

Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo
w celach promocyjnych.

EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!

Wszelkie prawa należą do:
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Warszawa 2022

www.zielonasowa.pl

Wiola
Michońska

Jagoda

i TAJEMNICA
ZAGINIONYCH
MIOTEŁ

ilustracje
Magdalena Sadowska



ZIELONA
SOWA

Tekst: Wiola Michońska

Ilustracje: Magdalena Sadowska

Redaktor prowadząca: Agata Tondera

Korekta: Julita Dziekańska-Gębska, Aleksandra Gronowska, Aleksandra Płotka

Projekt okładki: Monika Nowicka

Skład: Radosław Kamiński

© Copyright by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.,
Warszawa 2023

© Copyright for text by Wiola Michońska 2023

All rights reserved

Wydanie I

ISBN 978-83-8299-030-0

Wszystkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.

00-807 Warszawa, Al. Jerozolimskie 94

tel. 22 379 85 50, fax 22 379 85 51

wydawnictwo@zielonasowa.pl

www.zielonasowa.pl

ROZDZIAŁ PIERWSZY

*Ten, w którym okazuje się,
że wątroba jest ważniejsza od włosów*

Mam na imię Jagoda i niedawno skończyłam siedem lat. Na głowie mam dużo blond loków, nie lubię nosić legginsów i sukienek, choć czasem w końcu je wkładam, no i wręcz nienawidzę zakładania spinek i gumek do włosów.

Chciałabym mieć włosy czarne i proste, jak u mojej mamy, ale ona mówi, że zawsze chce się mieć to,

czego się nie ma. A poza tym – że to nie włosy są najważniejsze, a nasze wnętrze.

Nie wiedziałam tak do końca, co się znajduje w tym naszym wnętrzu, więc poszłam kiedyś zapytać o to tatę – jest fizjoterapeutą i podobno zna się na ludzkim ciele. Kiedy po głowie krążyły jakieś pytania w stylu: *Dlaczego kolanem nie zgina się w drugą stronę?* albo: *Dlaczego nie możemy kręcić głową naokoło?* to mama przewraca oczami i wysyła mnie do taty.

Tym razem tata zaczął opowiadać o różnych narządach. O sercu, o płucach, o żołądku i o wątrobie. Używał przy tym mnóstwa skomplikowanych słów, dlatego nie zrozumiałam



wszystkiego, ale *faktycznie* powiedział, że te organy są bardzo ważne. Mama chyba więc miała rację i całkiem możliwe, że nasze wnętrze jest najważniejsze. Przynajmniej wątroba musi być ważniejsza od włosów: kręconych lub prostych.

Mama, oprócz tego, że często ma rację, to dużo się śmieje. Dziwne, bo dorośli zazwyczaj są śmiertelnie poważni. A mama buja się ze mną na huśtawkach, jeździ ze mną na hulajnodze, zjeżdża na sankach i śpiewa głośno piosenki w aucie. Może tak naprawdę nie jest dorosła? Chociaż wiem, że ma już trzydzieści pięć lat, więc jest naprawdę stara. Będę musiała to jeszcze przemyśleć.

Trochę już wiecie o mojej mamie i moim tacie. Teraz muszę wam jeszcze opowiedzieć o Lelku, który z nami mieszka. Lelek jest naszym kotem i jest ogromny jak lew. No, może ciut mniejszy. Sięga gdzieś tak do moich kolan. Ma bardzo gęste i długie futro i, tak jak ja, nie lubi czesania. Mama po próbie czesania Lelusia ma podrapane ręce i nogi. Po próbie czesania mnie ma tylko zszargane nerwy, ale mówi, że i jedno, i drugie doprowadzi ją kiedyś do szaleństwa.

Posłuchajcie jeszcze o naszym miasteczku, które jest super! Jeśli wiecie już, gdzie leży Warszawa, to nie tam. Bardziej u góry, po lewej stronie mapy, prawie nad morzem. Mieszkamy na

pierwszym piętrze w bloku, a naprzeciwko stoi kamienica, w której mieszka pani Leokadia. Ja i inne dzieciaki uwielbiamy panią Leokadię, bo zawsze zaprasza nas na ciasto drożdżowe i kompot jabłkowy, kiedy widzi, że bawimy się w okolicy.

Na parterze kamienicy z naprzeciwka jest apteka pana Daniela, a tuż obok apteki znajduje się kwiaciarnia pani Agnieszki. Niedaleko, jakieś dwie uliczki dalej, jest rynek, a na nim Cukiernia pod Niebieskim Migdałem – miejsce, które my, dzieci, uwielbiamy! Po drugiej stronie rynku, trochę dalej od mojego domu, mamy szkołę. Obok niej mieszkają moi kuzyni, Tymek i Kacper.

No i w ogóle w naszym miasteczku
wszyscy jesteśmy jak jedna rodzina –
tak dobrze się znamy.





ROZDZIAŁ DRUGI

*Ten, w którym okazuje się,
że pierwsza klasa to supersprawa*

Jak będę dorosła, chciałabym pracować w szkole. Chcę być panią dyrektora i panią woźną. Jeszcze nie mogę się zdecydować, którą z nich, więc możliwe, że będę nimi dwiema.

– Jagoda, ale dlaczego akurat panią dyrektora i panią woźną? – Mama bardzo się zdziwiła, kiedy opowiedziałam jej o tym pomysle.

– Bo chcę mieć tak ładny gabinet jak pani dyrektor i chcę pić herbatę w kantorku jak pani woźna.

Nie rozumiem dlaczego, ale mama się wtedy bardzo roześmiała.

Co prawda u nas w szkole wcale nie ma pani woźnej. Jest tylko pan woźny Konstanty. Ale kiedy zapytałam się go kiedyś, czy dziewczynki też mogą zostać woźnymi i pić tę herbatę jak on, to powiedział:

– Oczywiście! Możecie być, kim chcecie, nawet konserwatorkami jak pan Jarek!

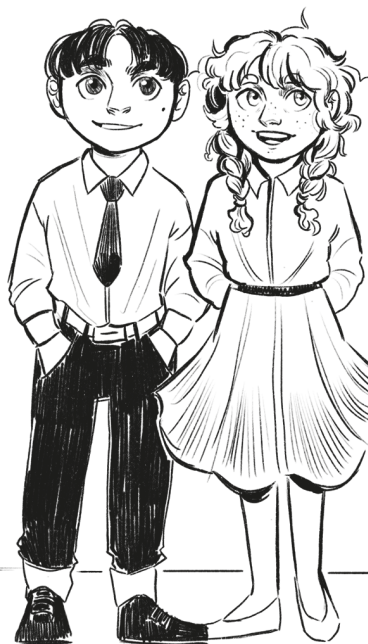
Ale nie widziałam nigdy, żeby pan Jarek pił herbatę w swoim składziku.

Rozumiem, że mama mogła się zdziwić, kiedy jej powiedziałam, że

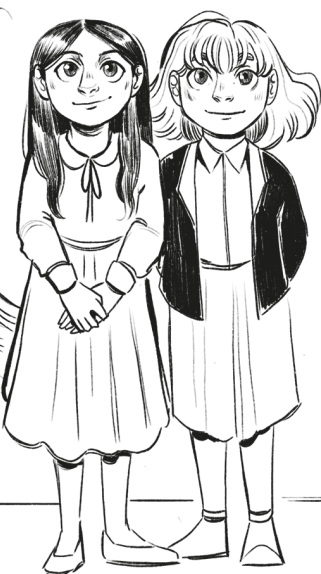


chcę pracować w szkole, bo jeszcze do niedawna niewiele wiedziałam o paniach nauczycielkach, paniach dyrektor i paniach woźnych. Wszystko zmieniło się, kiedy zaczęłam chodzić do pierwszej klasy. Nauczyłam się wielu nowych rzeczy, poznałam mnóstwo kolegów i koleżanek, a do tego mama kupiła mi piękny piórnik, tor-nister i inne przybory!

No i najważniejsze – to właśnie w szkole poznałam moją najlepszą przyjaciółkę. Zaczęło się od tego, że pierwszego dnia pani posadziła mnie i Ingę w jednej ławce. Później okazało się, że mamy identyczne śniadaniówki. No i szybko stałyśmy się nierozłączne, prawie jak siostry.



Troszkę się denerwowałam tym całym rozpoczęciem szkoły, ale całkowicie niepotrzebnie, bo okazało się, że pierwsza klasa to supersprawa, i już pierwszego dnia było fajnie! Razem ze wszystkimi pierwszakami zebraliśmy się w auli, w której przywitać nas miała pani dyrektor. Byli też oczywiście



nauczyciele. Wyglądaliśmy uroczyście i jak to powiedział później pan Konstanty:

– Gdyby nie moja wieloletnia praktyka wśród szkolnej dziatwy, byłbym skłonny pomyśleć, że wszyscy zawsze jesteście tacy spokojni i grzeczni. Niczym stado niewinnych owieczek na pastwisku.

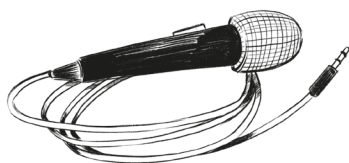
Na koniec, zanosząc się śmiechem, pan Konstanty dodał jeszcze:

– Ale nie ze mną takie numery!

Choć najciekawsze było dopiero przed nami! Przemowa pani dyrektor zaczęła się bardzo poważnie – tak mi się przynajmniej wydaje, bo używała bardzo wyszukanych słów i nie wszystkie zrozumieliśmy. Potem,

w połowie wystąpienia, pani zastygła na scenie w oczekiwaniu na wyświetlenie filmu o historii naszej szkoły i nastąpił *incydent*. Nie wiem, kto odpowiadał za włączenie tego filmiku, ale nie chciałabym być w jego skórze. Bo zamiast historii szkoły poznaliśmy zdecydowanie mniej poważne oblicze pani dyrektor – tańczącej, wywijającej sukienką i śpiewającej do mikrofonu utwór z bajki *Pocahontas*.

Było fajnie! Zaśmiewaliśmy się do rozpuku. Lepiej być nie mogło! Czuliśmy, że tak rozpoczęty rok na pewno będzie rewelacyjny!





**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie
rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej
przez Wydawnictwo Zielona Sowa.
Zabronione są jakiegolwiek zmiany w zawartości publikacji
bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie
www.zielonasowa.pl